Tytus, Romek i A'Tomek jako warszawscy Powstańcy 1944 z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani to zbiór 36 premierowych plansz twórcy postaci kultowego komiksu w Polsce – Henryka Jerzego Chmielewskiego. Tym wyjątkowym albumem – wydanym w 65. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego – Papcio Chmiel postanowił ukoronować i zakończyć swoją komiksową, 52-letnią pracę twórczą.

Henryk Jerzy Chmielewski (ur. 1923)

Bardzo popularny rysownik, grafik i publicysta. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Kawaler Orderu Uśmiechu. W 2007 roku odznaczony medalem Gloria Artis. Autor – znanych wszystkim fanom komiksu w Polsce – 31 ksiąg z przygodami Tytusa, Romka i A'Tomka (debiut na łamach „Świata Młodych" 22 X 1957 roku).

Od zarania, czyli od 50 lat, chodził za mną temat narysowania Tytusa, Romka i A'Tomka w Powstaniu Warszawskim. Chciałem wciągnąć moich bohaterów w historię, której sam byłem uczestnikiem, jako st. strzelec pchor. „Jupiter" 7. Pułku Piechoty AK „Garłuch" (...) To, co narysowałem, nie może oczywiście służyć jako dokument historyczny, lecz mimo że jest fantazją, opiera się na prawdziwych wydarzeniach powstańczych. Liczę, że taki sposób przedstawienia epizodów z tamtego okresu pobudzi młodszych czytelników do poznania prawdziwej historii Powstania.

Papcio Chmiel

Cena 36 zł
ISBN 978-83-7648-149-4
9 788376 481494
www.proszynski.pl

TYTUS

ROMEK i ATOMEK

HENRYK JERZY CHMIELEWSKI

TYTUS ROMEK i ATOMEK

jako

WARSZAWSCY POWSTAŃCY 1944

DRODZY FANI PRZYGÓD TYTUSA I S-ki, CZYTELNICY EMERYCI, A NAWET CI, KTÓRZY SIĘ JESZCZE NIE URODZILI!

Na 36 planszach odważyłem się przekazać wyimaginowane przeżycia Tytusa de Zoo, Romka i A'Tomka, a nawet prof. Talenta. Dlaczego piszę „odważyłem się"?
Moi bohaterowie urodzili się 22 października 1957 roku na łamach gazety harcerskiej nastolatków „Świat Młodych". Ich wesołe przygody w formie komiksu ukazywały się w gazecie przez 9 lat w odcinkach w wersji czarno-białej, a od roku 1966 do 2008 jako książeczki o łącznym nakładzie wraz ze wznowieniami ponad 11 milionów egzemplarzy.
Tytus, wiecznie uczłowieczający się szympans, przedstawiany był w wesołych przygodach pod hasłem „bawiąc uczy – ucząc bawi".
Od zarania, czyli od 50 lat, chodził za mną temat narysowania Tytusa, Romka i A'Tomka w Powstaniu Warszawskim 1944. Chciałem wciągnąć moich bohaterów w historię, której sam byłem uczestnikiem, jako st. strzelec pchor. „Jupiter" 7 Pułku Piechoty AK „Garłuch". Ale jak pokazać Tytusa z jego małpimi dowcipami na tle tragicznych wydarzeń martyrologicznych, niepewności życia w każdej sekundzie, ginących kolegów, łez matek, walących się domów i niemieckich mordów?

To, co narysowałem, nie może oczywiście służyć jako dokument historyczny, lecz mimo że jest fantazją, opiera się na prawdziwych wydarzeniach powstańczych. Liczę, że taki sposób przedstawienia epizodów z tamtego okresu pobudzi młodszych czytelników do poznania prawdziwej historii Powstania, pamiętników i relacji uczestników, a także do zwiedzenia Muzeum Powstania Warszawskiego i innych, w których przechowywane są pamiątki i dokumenty z tamtych dni.
Mógłbym narysować jeszcze więcej plansz, bo Powstanie to niewyczerpane źródło scenariuszy. Każdy człowiek, żołnierz czy cywil, każdy dom, ulica, każdy dzień jest tłem osobnego epizodu.
W wyszukiwaniu tematów poszczególnych scen pomógł mi Jerzy Kasprzak, powstańczy listonosz Poczty Harcerskiej, pseud. „Albatros". Dziękuję również za konsultację koledze szkolnemu Ryszardowi Grabowskiemu, kapralowi pchor. z Harcerskiego Batalionu AK „Wigry". Obaj uczestniczyli w Powstaniu przez całe 63 dni.

Henryk Jerzy Chmielewski (ur. 1923)

Tak w wyobraźni Tytusa de Zoo wyglądałaby scena jego przybycia na miejsce koncentracji żołnierzy Armii Krajowej i harcerzy Szarych Szeregów w dniu 1 sierpnia 1944 roku. Tytus, mimo że nie jest jeszcze całkowicie uczłowieczony, poczuł się patriotą i jak tysiące dziewcząt i chłopców w tym dniu staje do walki z niemieckim okupantem. Romek wyciąga spod podłogi broń. Pozazdrościć. Papcio w godzinę „W" też wyjmował ukrytą broń. Jeden „damski" pistolecik, szóstkę, z czterema nabojami na sześciu powstańców.

Izba Harcerska. Portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego i Baden-Powella — twórcy światowego skautingu. Tytus podenerwowany. Dotychczas składał przysięgę na „Księgę Humoru", ale teraz sprawa poważna: honoru, obrony Ojczyzny. Tytus nie może — jako jeszcze niezupełnie uczłowieczony — składać prawdziwej przysięgi, jaką składali harcerze „Szarych Szeregów" i żołnierze Armii Krajowej. A'Tomek odebrał od Tytusa miniprzysięgę, zamiast na sztandar drużyny, na proporczyk zastępu.

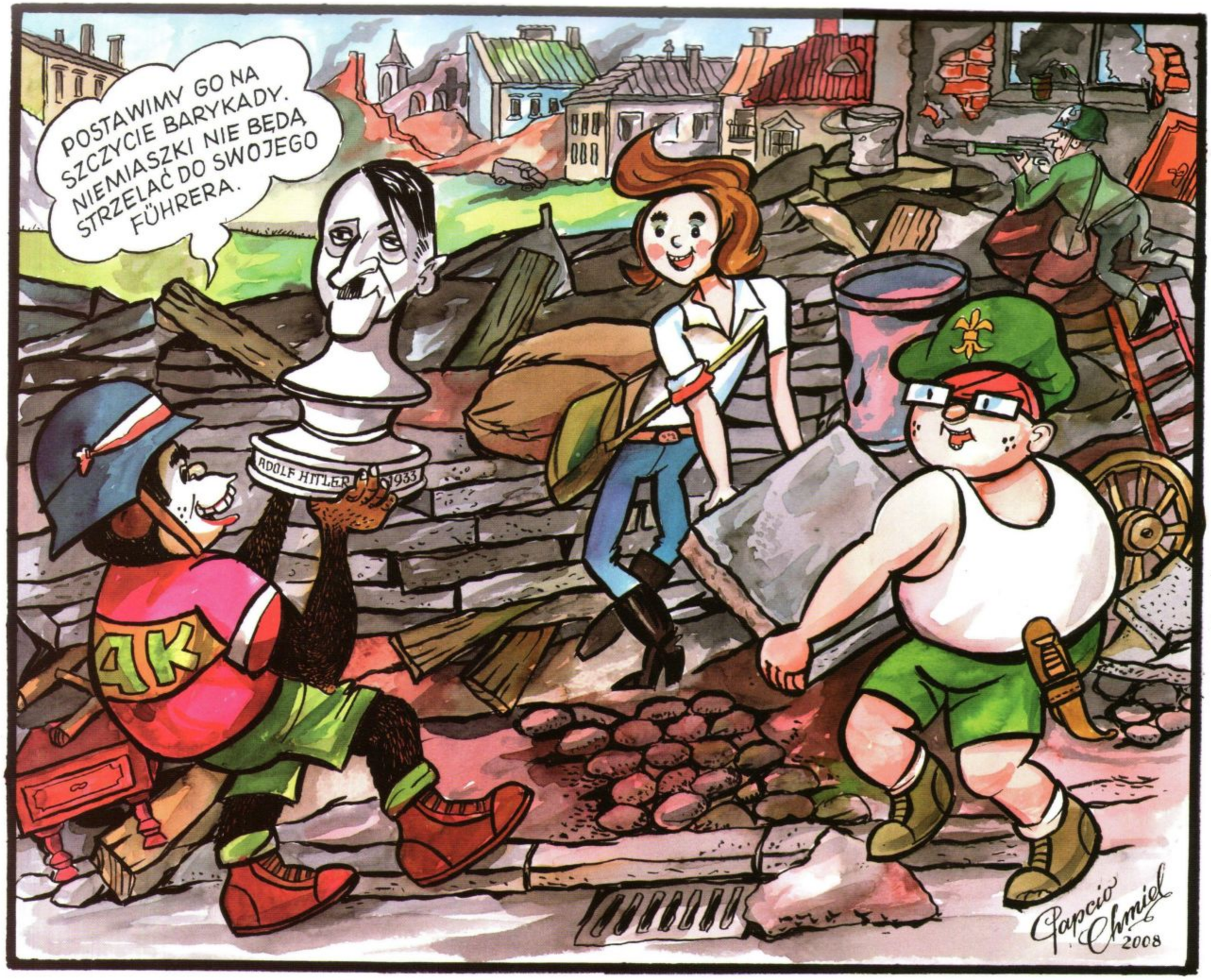

Już w pierwszych godzinach Powstania Tytus wykazuje się niezwykłą zdolnością strategii wojskowej. Aby zapobiec wdarciu się czołgów w głąb ich pozycji, Powstańcy z pomocą ludności przegradzali ulice barykadami przeważnie budowanymi z płyt chodnikowych. Czy ustawione na barykadzie popiersie Hitlera zapobiegnie ostrzałowi Niemców? Skąd już w pierwszym dniu Powstania Tytus zdobył niemiecki hełm? Opaski biało-czerwone na prawym ręku w porządku, ale napis AK na plecach małpy jest chyba nieodpowiedni.

W drugim dniu Powstania żołnierze zdobyli wielkie magazyny kolejowe z żywnością i niemieckimi mundurami przy ulicy Stawki. Wszystkie oddziały Starówki mogły się natychmiast jednolicie umundurować. Dla odróżnienia od Niemców zakładano biało-czerwone opaski, a na hełmach malowano białe orły. Widzimy naszych bohaterów przebierających się w niemieckie panterki i Romka jak zwykle krytykującego Tytusa. Romek ze względu na swój wzrost ma się za kogoś doroślejszego, mogącego posiadać broń i walczyć w pierwszej linii.

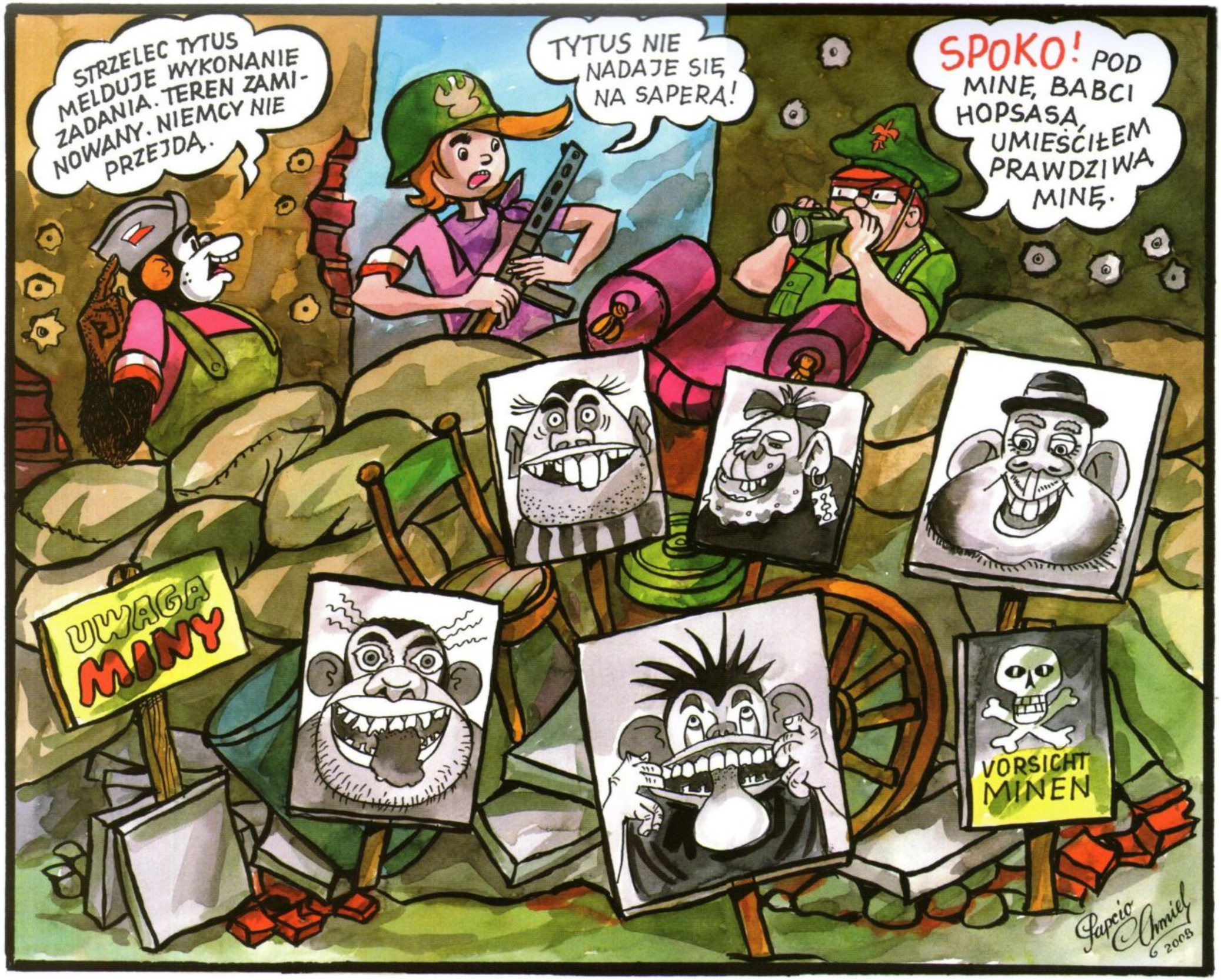

Mina i mina – to dwie różne rzeczy. Ale skąd Tytus miał wiedzieć, że mina w pojęciu wojskowym to ładunek materiału wybuchowego w pudełku z zapalnikiem. Dotychczas Tytus robił miny – przeważnie głupie – można powiedzieć nałogowo, stąd jego pomyłka na barykadzie. Wątpimy zresztą, aby portret babci Hopsasa i stryjka Bzofika miały odstraszyć atak Niemców.
Kto wie, a może rozśmieszą Szwabów do rozpuku i rozlecą się w kawałki szybciej niż od wybuchu miny.
A skąd Romek ma już pistolet maszynowy? Przesadził Papcio z tym wyposażeniem wojskowym chłopców.

Butelki zapalające były w Powstaniu skuteczną bronią przeciwczołgową. Napełniane benzyną, zatykane gałganem podpalanym przed rzutem w pojazd. Na butelki przywiązywano również torebkę z „zapalnikiem", czyli chloranem potasu. Kiedy benzyna z rozbitej butelki wchodziła w kontakt z proszkiem, następował zapłon. Tytus pomyślał, że na większy obiekt będzie potrzebna większa butelka i więcej benzyny. Tylko kto podejdzie do wielkiego działa kolejowego, i jeszcze będzie miał siłę rzucić „gąsiorem"? „Chciałem dobrze, a wyszło źle" – rozpłakał się Tytus.

Okazuje się, że Tytus, mimo że jeszcze nie całkiem jest człowiekiem, jest wierzący, a nawet potrafi rozmawiać z Panem Bogiem. Takich ołtarzyków i kapliczek podwórkowych było w Powstaniu mnóstwo. Cóż, „jak trwoga to do Boga". Wiara pomagała ludziom przetrwać okupację i Powstanie. Czy żołnierz niemiecki był tak otumaniony przez hitleryzm, że wierzył, iż rabowanie słowiańskich ziem, mordowanie Polaków, Żydów, Cyganów jest miłe Panu Bogu i nie jest grzechem? Zhańbił się naród niemiecki po wsze czasy.

Nawet huk rozrywających się bomb nie zagłuszył u Tytusa miłosnych zapędów. Powinien zdawać sobie sprawę, że zalecanie się do ludzkich dziewczyn jest niewłaściwe. Jako jeszcze niekompletny człowiek, powinien szukać miłości u samic człekokształtnych jemu podobnych. Ale skąd biedak miał w Powstaniu znaleźć odpowiednią, nieco już doczłowieczoną, małpę? Scena ma miejsce na początku Powstania w jakimś prawdziwym szpitalu. Całe szyby, czysto jak... w szpitalu albo w kościele. Nie dziwmy się zalotom Tytusa. W czasie Powstania odbyło się kilkanaście ślubów.

Użycie przez Tytusa nogi zamiast ręki było zaskoczeniem nie tylko dla Niemca, ale dla nas wszystkich. Nazwisko Brunner jest prawdopodobnie reminiscencją nazwiska esesmana z filmu „Stawka większa niż życie". Na rysunku, w wyobraźni Tytusa, Niemiec wygląda jak pijany potwór, z twarzą odchyleńca. Tymczasem esesmani byli postawnymi, przystojnymi mężczyznami nordyckiej rasy. Wnętrze zaś mieli całkiem odmienne: morderców, bandziorów, strzelających do niewinnych ludzi, Polaków i Żydów, nawet dzieci.

Folksdojcz.
Co to za zwierzę? Kto miał w rodzinie przodka pochodzenia niemieckiego i ciągnęło się za nim germańskie nazwisko, mógł nagle poczuć się Niemcem. Byli tacy, którzy w obawie przed utratą domu i wysiedleniem w nieznane podpisywali listę obywateli Rzeszy. Byli też tacy, którzy uwierzyli w zwycięstwo Hitlera, wczorajsi Polacy obudzili się jako Niemcy, aby korzystać z przywilejów „Nur für Deutsche". Niektórzy paskudnie się oszukali. Jako Niemców wcielono ich do Wehrmachtu i wysłano na front wschodni. Słusznie, że Tytus łapie dwulicowca na lasso. Dla takiego szkoda pocisku nawet z Tytusowej procy.

Rok 1943. Idę ulicą Rakowiecką. Z przeciwka nadchodzi trzech szczeniaków w mundurkach Hitler Jugend. Spychają mnie z chodnika. Muszę zejść do rynsztoka, aby ustąpić z drogi „narodowi panów". Ja, Papcio, który przez 20 lat chodziłem tą ulicą, nagle mam ustąpić z drogi dzieciom najeźdźców. Za Hitlera skauting został zlikwidowany, a w to miejsce wprowadzono przymusową przynależność do organizacji nazistowskiej. Dobrze, że Tytus pokazał tę scenę „nawracania" nienormalnie wychowanych.

Byłoby wspaniale, gdyby w czasie Powstania Niemcy byli tak naiwni, że baliby się procy w rękach małego Tytusa. Chociaż, kto wie, proca z pociskiem atomowym i widok małpy mógł zaskoczyć esesmana. Wojna byłaby o rok krótsza, ocalałyby miliony ludzi, domów i zabytków kultury, a Tytus przeszedłby do historii jako pogromca chorego umysłowo Hitlera i jego zbrodniczych służalców.

Brawo, chłopcy! Trzeba było zaopiekować się dziećmi, oderwać je od okropności wojny, a forma teatrzyku kukiełkowego doskonale spełniała to zadanie. Z wielką niechęcią Tytus zgodził się zagrać hitlerowskiego smoka. Ale już taka rola aktora. Chociaż człowiek jest z natury delikatny, przyzwoity, musi się czasami wcielać w bandziora i mordercę. Przedstawienia teatrzyków kukiełkowych dawały radość dzieciom. Przecież w tym czasie nie było przedszkoli, letnich kolonii i obozów, wesołego miasteczka ani kina.

Już po raz wtóry przekonujemy się, że Tytus to kobieciarz. Trafił do Pogotowia Harcerek i pewnie z miejsca się zakocha. W czasie bombardowań i przemieszczania się ludzi często gubiły się dzieci, traciły rodziców, a małe nie znały swojego nazwiska ani miejsca zamieszkania. Dla nich zostały zorganizowane przez harcerki miejsca opieki — tymczasowe przytułki. I dobrze, że chłopców skierowano do pomocy harcerkom. Dzięki temu dowiadujemy się, co działo się na zapleczu frontu.

W czasie Powstania została utworzona Poczta Harcerska. W poszczególnych dzielnicach były punkty pocztowe, do których harcerscy listonosze przynosili korespondencję ze wszystkich ulic. Tu następowała segregacja, cenzurowanie i rozdział listów, czyli rejonizacja. Na planszy widzimy Tytusa, jak wyrusza w teren z torbą pełną listów. Oryginalne listy Poczty Harcerskiej są obecnie eksponatami w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Warszawa w czasie Powstania została przedzielona Alejami Jerozolimskimi na część północną i południową. Łączył je tylko wąski wykop, będący stale pod ostrzałem niemieckim. Profesor Talent skonstruował wyrzutnię przeciwczołgowych butelek zapalających. Chłopcy wpadli na pomysł, żeby zamiast butelek przerzucać Tytusa listonosza. Ile razy udało się Tytusowi przeskoczyć ten niebezpieczny odcinek, nie wiemy. Papcio nie narysował. Wracając, Tytus musiał przebiegać płytkim rowem, między seriami pocisków, na znak Powstańca regulującego ruchem.

Pełniący służbę w Harcerskiej Poczcie Tytus, Romek i A'Tomek roznosili listy i gazety wśród huku bomb, walących się domów, ostrzeliwanych ulic. Przemykali między barykadami, przez otwory łącznikowe w piwnicach domów – z narażeniem życia – aby donieść list z wiadomością „mama żyje". Największą nagrodą dla listonosza były łzy radości odbiorcy.

Przy okazji roznoszenia listów chłopcy kolportowali gazety, ulotki, wiadomości z nasłuchu radiowego, drukowane tam, gdzie jeszcze nie zburzono domów, gdzie był prąd. Chłopcy docierali do piwnic i schronów, niosąc spragnione wiadomości. „Świat Przygód" drukowany był przed wojną jako pismo komiksowe. Pojawił się ponownie w roku 1947. Dlatego Romek woła, że „Świat Przygód" będzie za 3 lata. Po połączeniu w roku 1949 tygodników „Świat Przygód" i „Na Tropie" utworzono „Świat Młodych", gdzie mieli przyjemność urodzić się nasi bohaterowie.

Ależ ten Tytus zdolny! Chyba się wrodził w swego ojca Papcia. Nareszcie się wyjaśniło, czym różnią się dwaj graficy o tym samym nazwisku. Pierwszy artysta to Henryk Chmielewski, s. Józefa, ur. 1907. Tworzył okupacyjne rysunki satyryczne, podpisywane „Jotes". Drugi to Henryk Jerzy Chmielewski, s. Józefa, ur. 1923, grafik „Świata Młodych" – czyli Papcio Chmiel. Romek i A'Tomek wrócili z ulic, gdzie rozlepiali plakaty, i spotkało ich w bazie zaskoczenie – Tytus jest też artystą, plakacistą. Nas natomiast zaskoczył niemiecki granat trzonkowy za pasem A'Tomka.

Tu już Tytus ze swoją małpią wyobraźnią przesadził. Rozbraja równocześnie trzech Niemców różnych formacji. Chcielibyśmy zobaczyć taki widok w Powstaniu! Domyślamy się, skąd Tytus wziął pomysł do tej sceny. Z „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza, gdzie Longinus Podbipięta ścina jednym machnięciem miecza trzy głowy „pohańców". Tytus nie chciał w swojej imaginacji być gorszy od wielkiego rycerza.

2 września 1944. Plac Krasińskich. Oddziały Starówki ewakuują się kanałem do Śródmieścia, Kanał przebiega pod terenami opanowanymi przez Niemców. Tytusowi wydaje się, że to on właśnie został wypuszczony pierwszy przez mjr. Barry'ego do kanału. Pod ostrzałem niemieckim z gmachu sądów Tytus odważnie skacze do włazu. Leżące wokół plecaki i walizki to dobytek ludzi, który musieli zostawić przed wejściem do ciasnego kanału; szczęśliwie stanowią osłonę przed pociskami.

Tytus jest jakby stworzony do przemieszczania się kanałami. Może chodzić na czworakach, widzi dobrze po ciemku, nie jest wrażliwy na smród. Ludobójcy, czyli hitlerowscy żołnierze, zastawiali w kanałach różne pułapki. Wsypywali do kanałów karbid, który w połączeniu z wodą tworzył trujący gaz. Tytus ma pomysł, żeby po zwycięstwie zatrudnić niemieckich jeńców do czyszczenia kanałów.

Tytus wychodzi z kanału wesoły: — Było fajowsko! — woła. — Przeleciałem przez kanał burzowiec jak burza! Nie musiałem się nigdzie schylać. Szczury na mój widok uciekały w popłochu. W następnym powstaniu zostanę kanałowym łącznikiem. — Co ty pleciesz? Nie będzie już w Polsce więcej powstań. Najpierw się wykąp z tej gnojówy. Po upadku Powstania na Starówce, kanałem do Śródmieścia przeszło ok. 3 tysięcy żołnierzy. Zaskoczyło to Niemców, którzy zastali na Starówce tylko starszych ludzi, kobiety z dziećmi i rannych niemogących chodzić.

Wodociągi zniszczone, dostęp do Wisły przez Niemców odcięty, nawet deszcz nie pada. Jak długo człowiek wytrzyma bez wody? Trochę wody można uzbierać w lejach po wybuchu bomb. Trzeba kopać i wiercić studnie na podwórkach i w ogródkach. Wiecie, jaka to radość dla ludzi, kiedy w rurze pokaże się woda? Kiedy pierwszymi kroplami wody można zwilżyć wargi niemowlęciu? Na planszy widzimy chłopców wiercących studnię. W rzeczywistości zajmowali się tym fachowcy od kanalizacji. Jeśli znaleźli się tacy wśród mieszkańców.

Po zajęciu przez Powstańców terenów browaru Haberbuscha zaczęła się wędrówka „dromaderów" ze wszystkich ulic do magazynów. Ziarno jęczmienia służące do wyrobu piwa (oczywiście tylko dla Niemców) leżało w magazynach w olbrzymich pryzmach. Drogi prowadziły przez ruiny zbombardowanych domów, pod ostrzałem Niemców, przez podziemne przejścia wybite w ścianach piwnic. Chłopcy również przyłączyli się do transportu jęczmienia. Każdy harcerz dźwigał tyle, ile mógł unieść.

Bohaterami w Powstaniu byli nie tylko żołnierze pierwszej linii frontu, ale i ci na zapleczu przygotowujący „żarcie". Czynem bohaterskim był skok do ogródka działkowego, pozostającego w zasięgu ognia niemieckich karabinów maszynowych, a w nocy rozświetlających „żyrandoli" i zdobycie pomidora czy marchewki. Spróbujcie przez 3 dni nic nie jeść. Potem zróbcie zupę na wodzie, bez soli, z mielonego razem z łuskami jęczmienia. No, można dodać pokrzywy dla zaostrzenia smaku.

Jak unieszkodliwić najgorszych morderców ludności cywilnej, zgraję kolaborantów ukraińskich, łotewskich i innych. Tych, którzy wymordowali mieszkańców Woli i rannych Powstańców w szpitalach Starego Miasta. Tytus wpadł na pomysł ustawienia pułapki alkoholowej. „Pomysł dobry, ale mało wydajny" – skrytykował Romek. Wataha zdrajców liczy parę tysięcy zbójów. Jeden unieszkodliwiony ronowiec to nie zwycięstwo. Tak, ale Tytus pokazał tutaj tym jednym czynem, że jest patriotą, obrońcą ludności cywilnej.

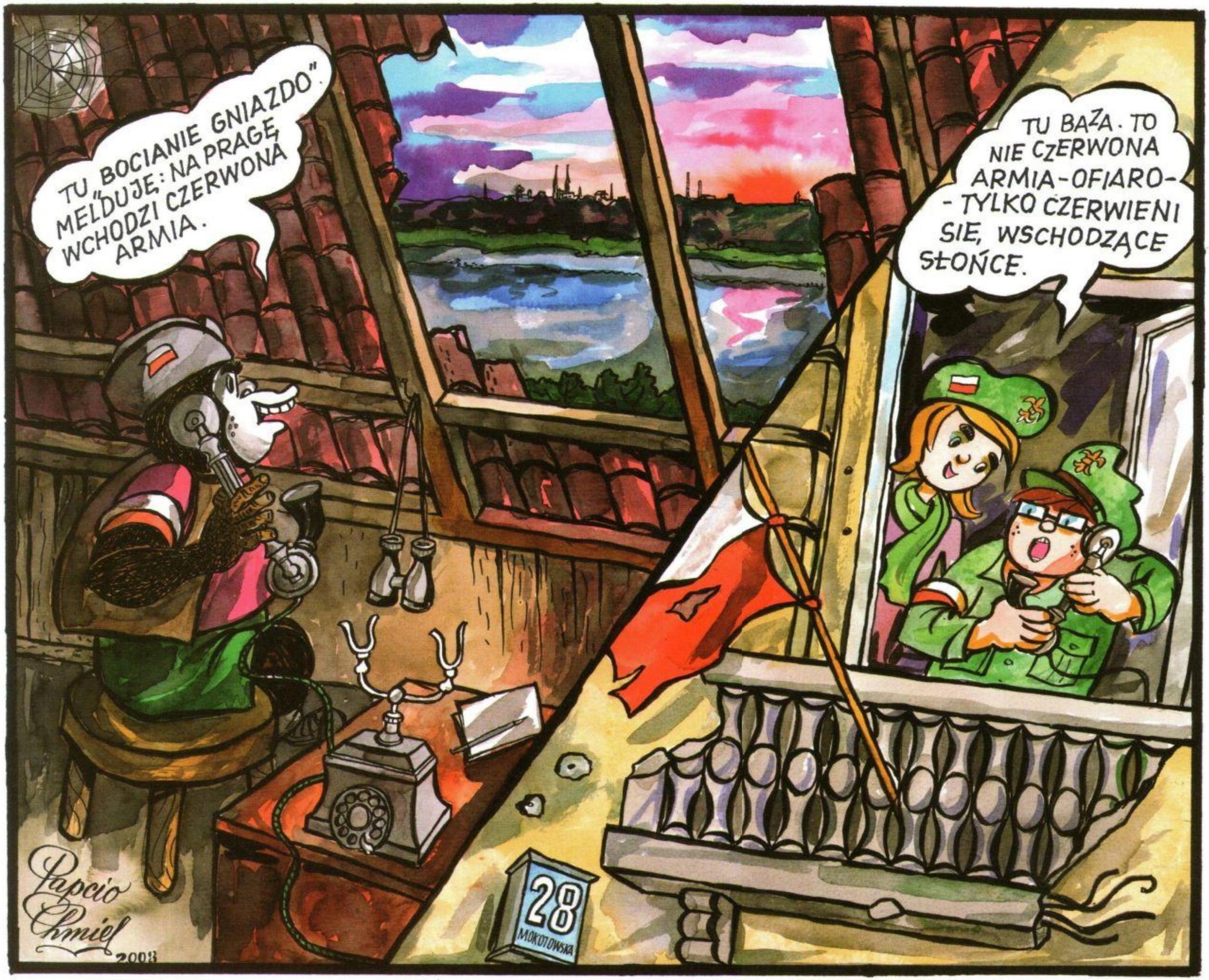

Dotychczas słyszeliśmy o bocianich gniazdach na masztach okrętów. W czasie Powstania taki kryptonim otrzymał harcerski punkt obserwacyjny mieszczący się na strychu kamienicy przy ul. Koszykowej 35. Był to najwyższy dom i nic nie przesłaniało z niego widoku aż za Wisłę. Obserwator miał połączenie telefoniczne z komendą i mógł meldować o zauważonych pożarach i ruchach Niemców. Papcio zamiast harcerzy ulokował tu Tytusa, a w miejscu komendy Romka i A'Tomka. Ta wspaniała architektonicznie kamienica powinna być miejscem pamiątkowym utrwalającym powstańczą historię Szarych Szeregów.

Ucieszył się prof. Talent, kiedy wystrzelony z gigantycznego działa pocisk spadł na ulicę Moniuszki, przebił parę pięter, wpadł do kawiarni Adria i nie eksplodował. Kuleczka ważyła około półtorej tony, z nadzieniem materiału wybuchowego 930 kg. „Będzie trotylu na kilkaset granatów" — powiedział profesor. Papcio zatrudnił Talenta w Powstaniu jako naczelnego rusznikarza, specjalistę od wydłubywania prochu z pocisków i konstruowania miotaczy ognia. Budowanie takich gigantycznych armat o kalibrze 600 mm, obsługiwanych przez 100 żołnierzy, mogło jedynie powstać w chorym, opanowanym gigantomanią mózgu Hitlera.

Słusznie, że Tytus zatrudnił niemieckich jeńców do niebezpiecznej roboty zbierania niewybuchów. Przecież to pociski i bomby wystrzelone przez ich pobratymców, a więc ich własne. Dlaczego było tak dużo niewybuchów? Pociski produkowano w fabrykach w Niemczech, w których pracowali niewolniczo Polacy, (złapani na ulicach, wywlekani nocą z domów). Polacy starali się, aby robiony przez nich pocisk nie był sprawny i może dlatego tak dużo było niewybuchów.

„Polak, Węgier dwa bratanki i do szabli, i do szklanki". Przysłowie prawdziwe, znane w obu krajach od wieków. Bo i Polak, i Węgier lubią wojować i od wypitki nie stronią. Chociaż Węgrzy wolą raczej węgrzyna od wódki. Niestety w ostatniej wojnie rząd węgierski zblamował się i poszedł na współpracę z hitlerowskimi Niemcami. Żołnierze węgierscy zostali, wbrew swojej woli, przeciwnikami Powstańców. Nie dochodziło ze strony Węgrów do żadnych ataków, a gdzie i jak tylko mogli, pomagali Polakom. Widzimy na planszy, że znowu Tytus jest mądrzejszy od Romka.

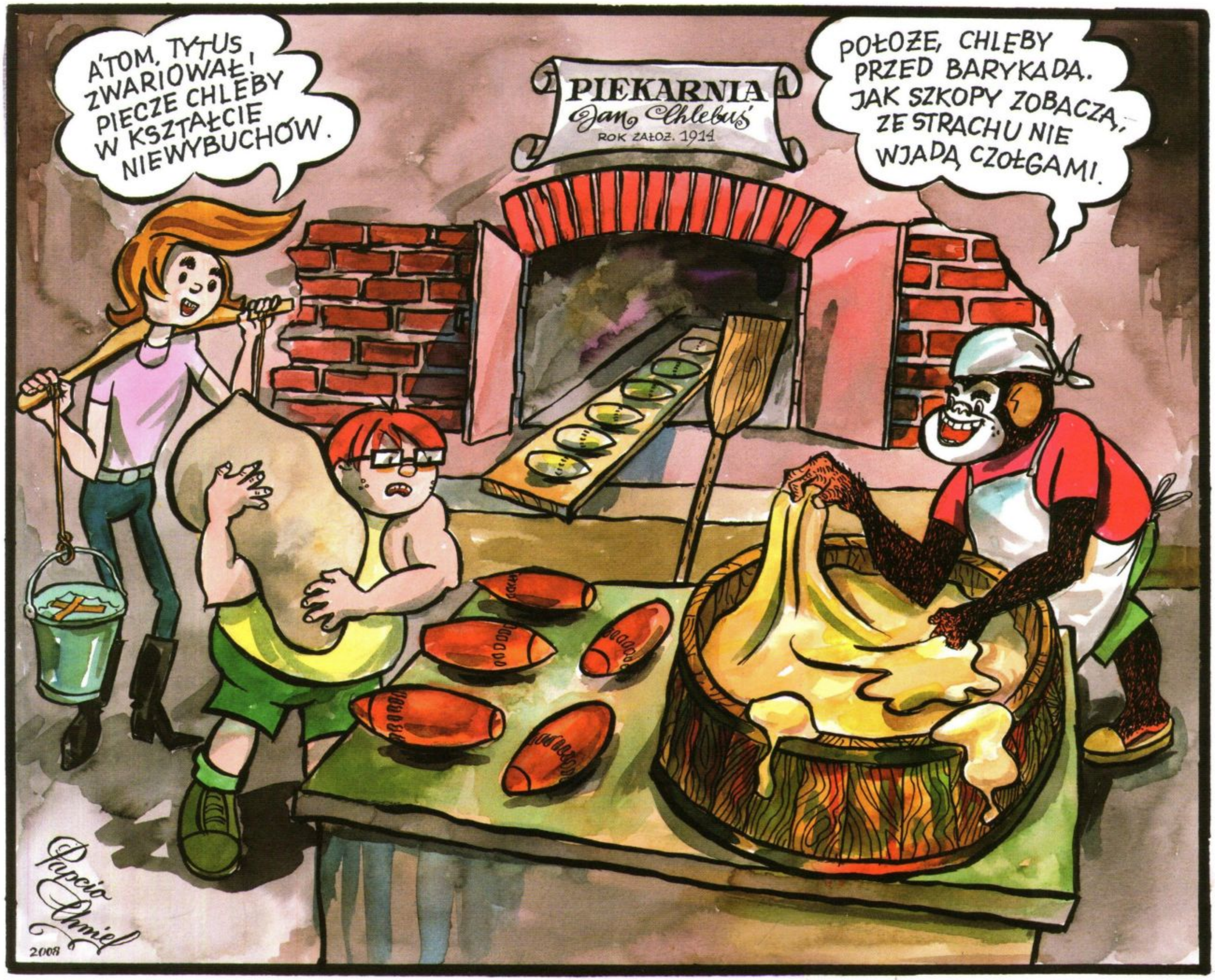

Może pomysł Tytusa z chlebami niewybuchami, jako atrapami pocisków był śmieszny. Ale w czasie Powstania nierealny. Brak było mąki, drożdży, a nawet wody. Piekarnie zbombardowane. Czasami jakiejś matce udało się upiec bułeczkę dla dziecka w domowej duchówce. Już mądrzej byłoby, gdyby Tytus robił imitacje pocisków lub min z gliny czy z gipsu. A tak na poważnie: skąd Tytus jest taki wszechstronnie uzdolniony? Co scena, to ujawnia nowe talenty. A to piekarz, a to listonosz, plastyk plakacista, hydraulik... A do tego również wielki żołnierz, umiejący się posługiwać procą, kuszą, a nawet pancerfaustem.

Drugiego września, po opuszczeniu kanałami Starówki przez wojsko, wdarli się tam Niemcy, wspomagani hołotą z oddziałów kolaboracyjnych. Wyganiano przestraszonych mieszkańców z ukrycia, z piwnic, z podziemi kościołów, pod groźbą zabicia tych, którzy nie wyjdą. Krzykiem i biciem ustawiano ludzi w pochód. Nastąpiły rewizje i rabunek wartościowych przedmiotów. Za zegarek, butelkę wódki można było uratować życie. Scena na planszy jest odbiciem prawdziwego wydarzenia. Kałmuk zrywa medalik siostrze Papcia Chmiela. Ludność popędzono na Dworzec Zachodni i wywieziono do obozu w Pruszkowie. Rannych Powstańców będących w szpitalach zabito i spalono.

Żołnierze Armii Berlinga dokonują desantu w dniu 16 września na przyczółku Czerniakowskim bez przygotowania artyleryjskiego, bez zniszczenia stanowisk niemieckich na moście Poniatowskiego. Polacy nie utrzymali długo przyczółka. Do Armii Czerwonej Związek Radziecki zmobilizował oprócz Rosjan, Białorusinów, żołnierzy z republik azjatyckich: Azerbejdżan, Uzbeków, Tadżyków – o rysach mongoloidalnych. Polacy nie rozróżniali narodowości i wszystkich nazywali niesłusznie Kałmukami. Dlatego polskiemu żołnierzowi z Armii Kościuszkowskiej Tytus wydał się Azjatą.

Dzielnica Wola. Powstańcy wycofali się w kierunku Starówki. Odcięci chłopcy nie chcą iść razem z ludnością cywilną do obozu w Pruszkowie. Chcą przeczekać w ukryciu w spalonym domu do końca wojny. Na szczęście Tytus spotyka „dobrego" Niemca, który ratuje chłopców. Wyobraźnia Tytusa została zainspirowana prawdziwą historią, sytuacją w jakiej znalazła się przyszła żona Papcia, Hanka Śliwińska, w czasie Powstania. Nawet dom jest podobny.

Po 63 dniach bohaterskiej walki o wolność, godność i prawo bycia Polakiem, ostatni powstańczy bastion poddaje się. Smutni, ale niezałamani Romek i A'Tomek idą do niewoli. Z jaką przykrością Tytus oddaje procę, z której niejednemu Szwabowi wybił oko. Niemcy jeszcze butni, jeszcze pewni zwycięstwa. Bo propaganda hitlerowska krzyczy: „Już za chwilę będziemy mieli Wunderwaffe – cudowną broń atomową" i szala wojny odwróci się na korzyść Niemiec. Nie zdążą. Za pół roku to Niemcy będą składać broń i błagać o litość.

St. strz. pchor. Henryk Jerzy Chmielewski „Jupiter" – urodzony w Warszawie. Należał do ZHP. Od 1943 był żołnierzem 7. Pułku Piechoty AK „Garłuch". 1 sierpnia 1944, podczas ataku na Okęcie, wpadł w ręce Niemców i brał udział w ewakuacji lotniska. Po wojnie był w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu. Od 1947 – grafik w redakcji „Świata Przygód", a następnie „Świata Młodych". Zyskał sławę jako Papcio Chmiel, autor komiksów „Tytus, Romek i A'Tomek". Odznaczony Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Orderem Uśmiechu i Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

– Co, kolega niesie żonę do muzeum?
– Nie mam innych pamiątek z Powstania.

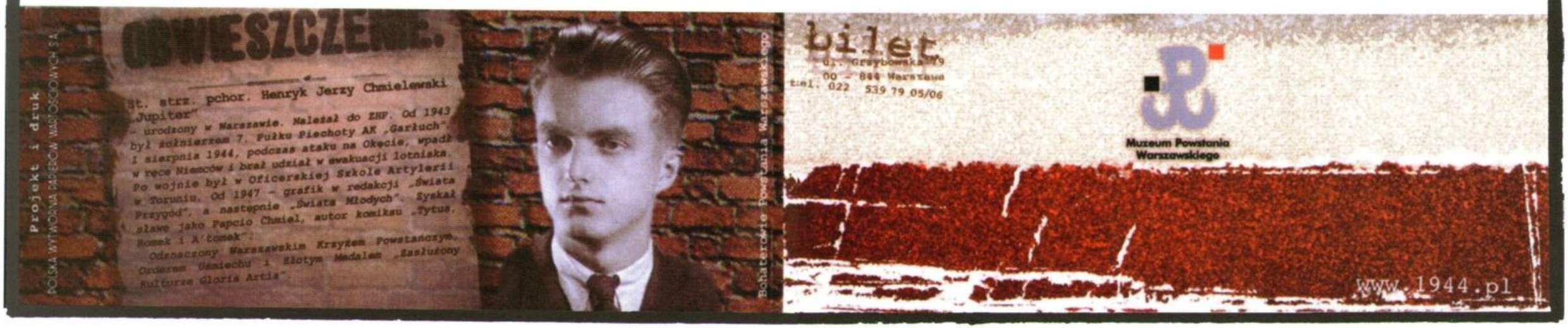

Copyright © Henryk Jerzy Chmielewski, 2009

Redaktor prowadzący
Marek Włodarski

Korekta
Katarzyna Szajowska

Łamanie
Tomasz Tatkowski

ISBN 978-83-7648-149-4

Warszawa 2009

Wydawca
PRÓSZYŃSKI MEDIA
Prószyński Media Sp. z o.o.
ul. Garażowa 7
02-651 Warszawa
www.proszynski.pl

Druk i oprawa
Drukarnia Naukowo-Techniczna
Oddział Polskiej Agencji Prasowej SA
03-828 Warszawa, ul. Mińska 65

HERB PAPCIA CHMIELA
Znaczenie symboli na tarczy: 1) Warszawski Barbakan jest rekonstrukcją wybudowaną na powojennych szczątkach domu Nowomiejska 20, w którym urodził się przyszły Papcio. 2) Wianek z szyszek chmielu odnosi się do nazwiska autora. 3) Portret Tytusa jako głównego bohatera twórczości Papcia. 4) Vis comica (łac.) – to siła komiczna, zdolność pobudzania innych do śmiechu.

Tytus, Romek i A'Tomek jako warszawscy Powstańcy 1944 z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani to zbiór 36 premierowych plansz twórcy postaci kultowego Tytusa – Henryka Jerzego Chmielewskiego. Tym wyjątkowym albumem – wydanym w 65. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego – Papcio Chmiel postanowił ukoronować i zakończyć swoją komiksową, 52-letnią pracę twórczą.

Henryk Jerzy Chmielewski (ur. 1923)
Bardzo popularny rysownik, grafik i publicysta. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Kawaler Orderu Uśmiechu. W 2007 roku odznaczony medalem Gloria Artis. Autor – znanych wszystkim fanom komiksu w Polsce – 31 ksiąg z przygodami Tytusa, Romka i A'Tomka (debiut na łamach „Świata Młodych" 22 X 1957 roku).

Od zarania, czyli od 50 lat, chodził za mną temat narysowania Tytusa, Romka i A'Tomka w Powstaniu Warszawskim. Chciałem wciągnąć moich bohaterów w historię, której sam byłem uczestnikiem, jako st. strzelec pchor. „Jupiter" 7. Pułku Piechoty AK „Garłuch" (...) To, co narysowałem, nie może oczywiście służyć jako dokument historyczny, lecz mimo że jest fantazją, opiera się na prawdziwych wydarzeniach powstańczych. Liczę, że taki sposób przedstawienia epizodów z tamtego okresu pobudzi młodszych czytelników do poznania prawdziwej historii Powstania.

Papcio Chmiel

Cena 36 zł
ISBN 978-83-7648-149-4
9 788376 481494
www.proszynski.pl